

W artykule podpisanym przez dr. hab. Sławomira Cenckiewicza w tygodniku „Do Rzeczy” zostałem przywołany z imienia i nazwiska jako osoba "o niejasnej przeszłości, niezwiązana z AK i ruchem kombatanckim"..

- W kwietniu 2018 roku zostałem po raz kolejny wybrany w głosowaniu tajnym do 10 osobowego Prezydium Zarządu Głównego ŚZZAK podczas XVII Zjazdu Sprawozdawczo-Wyborczego, moja kandydatura została zgłoszona przez nowo wybranego Prezesa, otrzymując największą liczbę głosów spośród 25 kandydatów. Uczestnicy Zjazdu otrzymali sprawozdanie z działalności władz ŚZZAK → [część sprawozdania mnie dotycząca](#). Podczas pierwszego posiedzenia Prezydium na wniosek Prezesa zostałem jednogłośnie wybrany do pełnienia funkcji I-go zastępcy prezesa.
- Na własną prośbę zakończyłem po 32 latach zawodową służbę wojskową w maju 1995 roku → [opinia specjalna](#). Podane w niej najwyższe odznaczenie państwowe, jakie otrzymałem to Złoty Krzyż Zasługi, który pozostał takim odznaczeniem do dnia dzisiejszego.

Podczas służby w WP nabyłem umiejętności organizacyjnych na wysokim poziomie, które na bieżąco wykorzystuję w ŚZZAK, zgodnie z powszechną opinią, przyczyniając się do skuteczności i sprawności działania naszej Organizacji. Moja edukacja na Wydziale Cybernetyki WAT była dla mnie jedyną drogą na zdobycie wyższego wykształcenia.

Mój kompletny życiorys, a nie "elegancki i wygładzony", jest [powszechnie dostępny](#)

P.S.

Autor artykułu zajmuje stanowisko dyrektora Wojskowego Biura Historycznego - Instytucji imienia komendanta głównego Związku Walki Zbrojnej gen. Kazimierza Sosnkowskiego, którego kontynuatorem była Armia Krajowa, nie mając z nią żadnego kontaktu (nawiązanie do fragmentu artykułu mnie dotyczącego), w odróżnieniu ode mnie → w/w sprawozdanie. W szczególności nie są mi znane publikacje autora dot. Armii Krajowej, ani działania ją upamiętniające. W życiorysie autora publikacji nie ma żadnych informacji o jego "praktycznym" kontakcie z wojskiem. Moim zdaniem zajmowanie takiego stanowiska powinno być uwarunkowane służbą wojskową, chociaż przez kilka miesięcy, a także znajomością zasad funkcjonowania Wojska Polskiego przed 1989 rokiem, kilka z "zarzutów" świadczy o całkowitej indolencji autora w tym zakresie.

Moim zdaniem wykorzystywanie przez autora, w prywatnej działalności publicystycznej, fragmentów informacji dotyczących faktów sprzed 30 lat, z podległego służbowo Centralnego Archiwum Wojskowego jest wysoce naganne zwłaszcza, że autor posiada od 2011 roku stopień naukowy doktora habilitowanego (za rozprawę habilitacyjną posłużyła publikacja książkowa Sławomira Cenckiewicza pt. *Anna Solidarność. Życie i działalność Anny Walentynowicz na tle epoki (1929-2010)*, wydana w 2010 i stanowiąca biografię Anny Walentynowicz. Tak więc jej temat nie ma nic wspólnego z zajmowanym stanowiskiem i prowadzoną działalnością publicystyczną).

W odróżnieniu od autora publikacji przeszedłem wszystkie szczeble w pracy zawodowej i naukowo-dydaktycznej, posiadam znaczący dorobek naukowy.

Poniżej komentarze do kilku fragmentów artykułu.

▪ **Partyjniak z LWP**

W Wojsku Polskim aż do 1989 roku stopień upartyjnienia na poszczególnych szczeblach dowodzenia wynosił: dowódców dywizji i pułków – 100%, dowódców batalionów – 85%, dowódców kompanii – 70%, dowódców plutonów – 53%. Instytucje centralne MON i sztaby okręgów również miały prawie stu procentowe upartyjnienie. Należy dodać, że jedną partią polityczną mogącą działać w wojsku była Polska Zjednoczona Partia Robotnicza. Aby zostać dowódcą dywizji czy pułku, służyć w sztabach jednostek i instytucjach wojskowych należało legitymować się przynależnością do partii.

[Władysław Bronz: Indoktrynacja ateistyczna w Wojsku Polskim po 1956 roku, Nowe życie kwiecień 2004](#)

Podczas pełnienia zawodowej służby wojskowej w elitarnym Wojskowym Instytucie Medycyny Lotniczej zostałem w drodze wyróżnienia, za prowadzoną działalność naukowo-badawczą i organizacyjną, wyznaczony do pełnienia funkcji sekretarza jednej z kilku POP, obejmującej pracowników komórek naukowych. Z pełnienia tej funkcji nie wynikały żadne skutki, co może jeszcze potwierdzić wiele osób. Oceniam z perspektywy, że było lepiej, że to ja byłem tym sekretarzem, a nie kto inny.

W momencie mojego wstępowania do ŚZZAK obowiązywał statut określający w & 13, że członkami Związku nie mogą być osoby, które były etatowymi funkcjonariuszami aparatu PZPR lub członkami naczelnymi i wojewódzkimi władz ZBoWiD. W tym momencie obowiązuje statut wykluczający z członkostwa w Związku sekretarzy wszelkich szczebli, ale mnie to nie dotyczy zgodnie z zasadą "praw nabytych" i zasadą „prawo nie działa wstecz”. **Tak więc całe "wynurzenia" dot. mojego upartyjnienia nie mają żadnego sensu.**

▪ **Złożenie meldunku do komendanta WAT o wizycie Amerykanina u sąsiada**

W wojsku do 1989 roku obowiązywał rozkaz informowania przełożonych o każdym kontakcie z cudzoziemcami.

▪ **Kierowano go służbowo do Związku Sowieckiego**

W czasie służby wojskowej byłem tylko raz służbowo w ZSRR przez kilka dni na konsultacjach w uczelni wojskowej w Kijowie dot. tematyki rozprawy doktorskiej (w 1977 roku, czyli dwa lata po obronie - tyle trwało delegowanie).

▪ **Część Prezydium Zarządu Głównego ŚZZAK chciałaby za grube miliony spieniężyć historyczną siedzibę PAST-y przy ul. Zielnej 39 w Warszawie**

Przed wieloma laty była publikowana podobna teoria: "W Fundacji i Związku pojawili się agenci Gminy Żydowskiej z najwyższej półki, Andrzej Krzanowski i Ryszard Bzinkowski, którzy dominują i dążą do przejęcia budynku PAST-y" → [Źródło](#)

Każda decyzja dot. budynku PAST musi być podjęta na Zjeździe. Budynek jest obsługiwany przez Fundację Polskiego Państwa Podziemnego, powołaną przez ŚZZAK. Nadzór nad Zarządem Fundacji sprawuje Rada Fundacji, której członkowie są powoływani przez Prezesa ŚZZAK. Część budynku jest udostępniona kombatanom, a pozostałe pomieszczenia są komercyjnie wynajmowane, a uzyskiwane kwoty są przekazywane do ŚZZAK na cele statutowe. Po co więc sprzedawać PAST-ę? A jeśli - to pieniądze trafiłyby do ŚZZAK.

W celu zintensyfikowania działalności Fundacji, w tym poprawy wyników finansowych w ostatnim okresie Rada Fundacji, w której od wielu lat pełnię bez żadnego wynagrodzenie funkcję Przewodniczącego, dokonała zmian w Zarządzie Fundacji. Stanowisko Prezesa Zarządu pełni teraz doświadczony ekonomista i menedżer - żołnierz Armii Krajowej. Czy to nie powód w/w informacji, a także wymienienie mnie w publikacji? Kolejnym powodem może być wybranie mnie przez wnioskodawców w postępowaniu sądowym przeciwko Przewodniczącemu Głównej Komisji Rewizyjnej (ale o tym może będzie jeszcze okazja do napisania).

▪ **Krytyka państwowej "gloryfikacji Żołnierzy Wyklętych"**

Żołnierze Wyklęci w przeważającej części wywodzili się z Armii Krajowej, o czym bardzo często się zapomina i przemilcza. Kotwica noszona na mundurach żołnierzy Wojsk Obrony Terytorialnej nie jest symbolem Żołnierzy Wyklętych, jak czasem można usłyszeć. Patroni większości Brygad Wojsk Obrony Terytorialnej to żołnierze AK, którzy nie złożyli broni. Takie opinie wygłaszałem w szczególności osobiście w kontaktach z żołnierzami WOT.

Ale można spotkać także inny punkt widzenia: Jeden z aktualnych członków Prezydium Zarządu Głównego ŚZZAK (nie wymieniony w publikacji) podczas tegorocznej uroczystości pod Grobem Nieznanego Żołnierza zorganizowanej z okazji Dnia Żołnierzy Wyklętych powiedział, że niektóre organizacje kombatanckie mają za złe Żołnierzom Wyklętym "zabieranie" części ich chwały. My się z tym nie zgadzamy.

A. Cieciura